

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 29 lipca 2015 roku

Sąd Rejonowy w Gliwicach Wydział IX Karny

w składzie:

Przewodniczący SSR Agnieszka Woźniak

Protokolant Natalia Zelek

po rozpoznaniu na rozprawie w dniach: 12 maja, 16 czerwca, 28 lipca oraz 29 lipca 2015 roku sprawy

B. S. (1)

urodzonej (...) w G. córki J. i A.

oskarżonej o to, że:

I. w dniu 20 września 2014 r w T. przy ulicy (...) groziła słownie pozbawieniem życia E. W. (1), czym wzbudził w zagrożonej uzasadnioną obawę jej spełnienia,

tj. o przestępstwo z art. 190 § 1 kk

II. w dniu 20 września 2014 r w T. przy ulicy (...) po uprzednim zadaniu uderzenia dokonała uszkodzenia ciała E. W. (1), w wyniku czego pokrzywdzona doznała obrażeń ciała w postaci stłuczenia lewej ręki, które spowodowały naruszenie czynności narządów ciała na okres poniżej siedmiu dni,

tj. o przestępstwo z art. 157 § 2 kk

o r z e k a

1. na mocy art. 66 § 1 i 2 kk oraz art. 67 § 1 kk warunkowo umarza postępowanie karne przeciwko oskarżonej B. S. (1) o to, że:

- w dniu 20 września 2014 roku w T. przy ulicy (...) w celu wymuszenia zwrotu wierzytelności stosowała wobec pokrzywdzonej E. W. (1) groźbę bezprawną – groźbę pozbawienia życia, która wzbudziła w zagrożonej uzasadnioną obawę, że zostanie spełniona, to jest o występki z art. 191 § 2 kk,

- w dniu 20 września 2014 roku w T. przy ulicy (...) poprzez uderzenie E. W. (1) nieustalonym przedmiotem spowodowała naruszenie czynności narządu jej ciała trwające nie dłużej, niż 7 dni w postaci stłuczenia ręki lewej, to jest o występki z art. 157 § 2 kk

okres próby wyznaczając na 1 (jeden) rok;

2. na mocy art. 67 § 3 kk w związku z art. 39 punkt 7 kk orzeka wobec oskarżonej świadczenie pieniężne w wysokości 400 (czterystu) złotych na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej;

3. na podstawie art. 627 kpk w związku z art. 629 kpk oraz art. 7 Ustawy z dnia 23 czerwca 1973 roku o opłatach w sprawach karnych zasądza od oskarżonej na rzecz Skarbu Państwa wydatki w kwocie 169,90 zł. (stu sześćdziesięciu dziewięciu złotych dziewięćdziesięciu groszy) złotych oraz opłatę w wysokości 60 (sześćdziesięciu) złotych.

na oryginale właściwy podpis

za zgodność z oryginałem

Sygnatura akt IX K 1894/14

UZASADNIENIE

wyroku z dnia 29 lipca 2015 roku

w sprawie przeciwko B. S. (1)

B. S. (1) stała pod zarzutem popełnienia dwóch przestępstw, a to:

- z art. 190 § 1 kk polegającego na tym, że w dniu 20 września 2014 r w T. przy ulicy (...) groziła słownie pozbawieniem życia E. W. (1), czym wzbudził w zagrożonej uzasadnioną obawę jej spełnienia,

- z art. 157 § 2 kk polegającego na tym, że w dniu 20 września 2014 r w T. przy ulicy (...) po uprzednim zadaniu uderzenia dokonała uszkodzenia ciała E. W. (1), w wyniku czego pokrzywdzona doznała obrażeń ciała w postaci stłuczenia lewej ręki, które spowodowały naruszenie czynności narządów ciała na okres poniżej siedmiu dni,

Sąd ustalił następujący stan faktyczny:

W dniu 20 czerwca 2014 roku została zawarta umowa sprzedaży samochodu C. stanowiącego własność B. S. (1) między tą ostatnią i K. W.. Zgodnie z umową własność pojazdu przechodziła na K. W., a cena w wysokości 4.000 złotych miała być zapłacona na rzecz B. S. (1) w czterech ratach miesięcznych po 1.000 złotych płatnych do 20. dnia każdego miesiąca do września 2014 roku włącznie. Samochód ten był wcześniej użytkowany przez K. W. i jej matkę E. W. (1) przez około miesiąc – półtorej. Stan techniczny pojazdu był im znany. Wiadomym było, że w pojeździe trzeba naprawić co najmniej próg, a być może już wówczas było także wiadomo, że będzie trzeba wymienić akumulator. Sprzedający zobowiązał się do dokonania tej naprawy lub napraw.

W tym czasie B. S. (1) mieszkała w wynajmowanym domu w T. przy ulicy (...) wraz z konkubentem R. D. (1). E. W. (1) wraz z córką mieszkała na tej samej ulicy, w niewielkiej odległości od B. S. (1). Ich relacje układały się prawidłowo, na zasadach sąsiedzkich.

Na poczet zapłaty ceny pojazdu zostały uiszczzone trzy raty po 1.000 złotych. Czwarta rata miała zostać zapłacona do dnia 20. września 2014 roku, jednak E. W. (1) i K. W. postanowiły nie zapłacić jej w całości z uwagi na to, że umówiona naprawa lub naprawy nie zostały przez sprzedającego dokonane. W międzyczasie, w okresie od podpisania umowy do września 2014 roku, doszło do pogorszenia relacji między B. S. (1) i E. W. (1). E. W. (1) wielokrotnie wzywała do problemów z samochodem R. D. (1), co nie podobało się B. S. (1). Chciała ona, by E. W. (1) nie robiła tego więcej, nie kontaktowała się z jej konkubentem, dała im spokój. Swoje stanowisko przekazała E. W. (1), uzasadniła je podejrzeniami związanymi z charakterem relacji między E. W. (1) i R. D. (1). E. W. (1) nie mogła się z kolei doprosić wykonania naprawy samochodu. Konflikt między obiema kobietami narastał.

W dniu 19 września 2014 roku K. W. wysłała do B. S. (1) maila z wyjaśnieniem, że z ostatniej raty przelewa jej jedynie 160 złotych z uwagi na niewykonanie prac i konieczność poniesienia w związku z tym dodatkowych kosztów. Przelew na tę kwotę został wykonany.

W dniu 20 września 2014 roku B. S. (1) postanowiła udać się do E. W. (1) po pieniądze, po ostatnią ratę za samochód. Wcześniej telefonowała do niej, E. W. (1) poinformowała ją o wysłaniu maila. Mimo to B. S. (1) postanowiła udać się do E. W. (1). Była zdruzgotana jej postawą i odmową zapłaty ostatniej raty. Wraz z nią udał się jej konkubent R. D. (1). Było to między godziną 10.00, a 11.00 przed południem. E. W. (1) była w tym czasie przy samochodzie, który stał przed garażem na podjeździe jej posesji. B. S. (1) od razu w sposób stanowczy domagała się pieniędzy,

ostatniej raty. R. D. (2) wspierał konkubinę, mówiąc, że E. W. (2) zobowiązała się do zapłaty, domagając się zapłaty. E. W. (1) powiedziała, że nie zapłaci, gdyż kupiła do auta nowy akumulator i naprawiła lub musi naprawić próg. B. S. (1) zaczęła ją wyzywać i w czasie całego zajścia używała pod adresem E. W. (1) m.in. słów: „oszustka”, „złodziejka”, „złodziej”, „źmija”, „pasożyt”, „menda pierdolona”. Oprócz tego wypowiadała przekleństwa. W trakcie zdarzenia B. S. (1) powiedziała do E. W. (1) „szykuj kasę, bo cię pochowam”. E. W. (1) poczuła się zagrożona tą wypowiedzią, wzbudziła ona w niej obawę, że zostanie spełniona. Uznała, że B. S. (1) jest osobą nieobliczalną, gdyż już wcześniej wyzywała ją na ulicy od „kurew” i zarzucała kontakty z jej konkubentem. B. S. (1) miała pretensje, że E. W. (1) cały miesiąc, albo półtorej jeździła samochodem za darmo, że nie chce jej zapłacić ostatniej raty, a sama u siebie przeprowadziła remont – zarobiła taras, na co miała pieniądze. W czasie zajścia B. S. (1) podeszła do samochodu E. W. (1). E. W. (1) mówiła „nie waż się dotykać tego auta”. B. S. (1) zaczęła wyrzucać z bagażnika auta rzeczy należące do E. W. (1), w tym przetwory, którymi handlowała (prawdopodobnie wiadro z ogórkami, z kapustą, być może kartony). W bagażniku znajdowały się także nożyczki, które B. S. (1) wzięła, a ostatecznie wyrzuciła je na ziemię. W pewnym momencie B. S. (1) chciała się rzucić na E. W. (1) (mając w ręku nożyczki lub ich nie mając). Powstrzymał ją R. D. (1) mówiąc „zostaw ją”. R. D. (1) negocjował z E. W. (1), by ta zapłaciła ostatnią ratę. Ona jednak odmówiła z uwagi na to, że nie wykonano obiecanej naprawy lub napraw. R. D. (1) zgłosił gotowość wykonania tych prac, jednak E. W. (1) powiedziała, że już nie chce, gdyż podjęła działania we własnym zakresie. W czasie tej rozmowy B. S. (1) wyzywała E. W. (1). Powiedziała przy tym coś o „sztychówce”, uderzeniu „sztychówką”.

W pewnym momencie B. S. (1) udała się na swoją posesję, skąd wzięła drewniany przedmiot przypominający kij od miotły. W tym czasie R. D. (1) nadal rozmawiał z E. W. (1). Rozmowa w tym czasie przebiegała spokojnie.

Kiedy na miejsce wróciła B. S. (1) zaczęła gonić E. W. (1) z przedmiotem w rękach wokół samochodu. E. W. (1) uciekła na ulicę wołając o pomoc sąsiadów, krzycząc, że jest napadnięta. Myślała, że jeśli będzie na ulicy (...) nie odważy się jej uderzyć. Pomimo tego B. S. (1) chciała uderzyć E. W. (1) nieustalonym przedmiotem, zamachiwała się. E. W. (1) zasłoniła się ręką i wówczas została przez B. S. (1) uderzona tym przedmiotem w lewą rękę, w dłoń lewej ręki.

Na pewnym etapie zdarzenia E. W. (1) powiedziała, że wzywa policję i to zrobiła. Następnie ponownie zadzwoniła na policję relacjonując o „napadzie”. Przed przyjazdem policji B. S. (1) i R. D. (1) postawili swoje auto przed wjazdem na posesję E. W. (1), by ta nie wyjechała swoim pojazdem. R. D. (1) udał się do miejsca zamieszkania po dokumenty sprzedaży, by okazać je funkcjonariuszom.

W czasie zdarzenia na piętrze domu E. W. (1) przebywała K. W.. Kiedy zorientowała się ona, że coś się dzieje zaczęła nagrywać zajścia przy pomocy aparatu telefonicznego, być może znajdującego się w tablecie. Nie nagrała całości zdarzenia, być może z tego powodu, że urządzenie się wyładowało. Zeszła na dół, kiedy przybyła policja.

Na interwencję o godzinie 11.40 został skierowany m.in A. S.. Dyżurny KP P. podał mu, że ma się udać do T., gdzie miało dojść do awantury sąsiedzkiej. W trakcie dojazdu dyżurny przekazał mu, że miało dojść do napadu. Na miejscu funkcjonariusz zastał zgłaszającą E. W. (1) oraz świadka – jej córkę K. W., a przed posesją dwie inne osoby: kobietę (B. S. (1)) i mężczyznę (R. D. (1)). Funkcjonariusz przeprowadził rozmowę ze zgłaszającą, która oświadczyła, że dwie osoby będące przed posesją wchodziły na jej posesję, żądały pieniędzy za pojazd, który od nich kupiła i spłacała w ratach, że B. S. (1) miała ją gonić z nożyczkami. Faktycznie funkcjonariusz widział, że na terenie posesji leżały nożyczki o długości około 20 cm. W obecności policji dochodziło do sporów słownych, obie kobiety nawzajem się obwiniały, krzyczały na siebie. Nie odniósł wrażenia, by któraś z nich była przestraszona. E. W. (1) raczej nie zgłaszała funkcjonariuszowi, że doszło do gróźb lub groźby. E. W. (1) skarżyła się natomiast, że boli ją ręka. Funkcjonariusz nie widział obrażeń na odkrytych częściach ciała kobiet, nie widział, by któraś z pań miała rozdarte ubranie.

Już w czasie interwencji przyjechał samochód z dwoma mężczyznami, którzy, jak ustalono, nie byli świadkami zdarzenia.

M. S. w czasie zdarzenia był w domu B. S. (1). Kiedy usłyszał krzyki na ulicy, podszedł do okna i widział kłócące się osoby. Widział zdarzenie częściowo, w czasie jego trwania szedł do samochodu, wyjeżdżał nim, następnie podjechał na miejsce interwencji, kiedy była tam już policja.

B. S. (2) również był w tym czasie w domu. Słyszał krzyki, podchodził do okna, widział niewielki fragment kłótni, gdyż następnie udał się do swoich spraw.

S. P., podobnie jak M. S. widział jedynie niewielki fragment zdarzenia - kiedy usłyszał krzyki na ulicy, podszedł do okna i widział kłócące się osoby. Widział zdarzenie częściowo.

Tego samego dnia o godzinie 13.42 E. W. (1) udała się do Szpitala w P., gdzie stwierdzono u niej stłuczenie ręki lewej, wykonano RTG ręki i nie stwierdzono zmian kostnych, zalecono okłady z A.. Z opinii sądowno – lekarskiej wynika, że stłuczenie ręki lewej spowodowało naruszenie czynności narządu ciała pokrzywdzonej na okres poniżej 7 dni.

Tego dnia również B. S. (1) udała się do szpitala, gdzie zgłosiła, że została poszarpana przez sąsiadkę. Obdukcję wykonała w szpitalu będącym jej miejscem pracy. W karcie informacyjnej z 20 września 2014 roku (godzina 13.25) lekarz zanotował, że: B. S. (1) została poszarpana przez sąsiadkę, doznała urazu, ma ból szyi z ograniczeniem ruchomości przy skrętach, zawroty głowy, leczy się z powodu dyskopatii i zmian zwyrodnieniowych kręgosłupa szyjnego, ma zadrapania powierzchniowe klatki piersiowej (4 linijne dł. ok 78 cm, szer. 6-7 mm), ból i ograniczenie ruchomości kręgosłupa szyjnego z wzmożonym napięciem mięśni przykręgosłupowych. Stwierdził naderwanie kręgosłupa szyjnego.

B. S. (1) z domu P. urodziła się (...) w G.. Ma wykształcenie średnie, z zawodu jest pielęgniarką, pracuje w Szpitalu (...)w G. jako pielęgniarka, zarabia 1.950 złotych miesięcznie. Nie ma innych dochodów, majątku, ani oszczędności. Jest rozwiedziona, ma dwoje dzieci w wieku 27 lat i 17 lat, Na utrzymaniu ma młodsze dziecko. Nie była karana. Nie leczyła się psychiatrycznie, neurologicznie, ani odwykowo.

Powyższy stan faktyczny ustalił sąd w oparciu o zeznania świadków: E. W. (1) (k.1-2,21-23,101-102,146) – w części, R. D. (1) (k.7-8,102-103) – w części, K. W. (k.11-12,144-145) – w części, A. S. (k.32,102), M. S. (k.120-121) – w części, B. S. (2) (k.121-122) – w części, S. P. (k.145-146) – w części.

Sąd bazował również na następujących dokumentach: karcie informacyjnej (k.3), nagraniu (k.13), wymianie korespondencji (k.15,24-27,139), dokumentach auta (k.16-18), protokole odtworzenia zapisu (k.19), opinii sądowno – lekarskiej (k.33), danych o karalności (k.51,65,80), karcie informacyjnej (k.98).

Oskarżona B. S. (1) nie przyznała się do popełnienia zarzuconych jej czynów i składała wyjaśnienia.

Na rozprawie w dniu 12 maja 2015 roku k.99-100 oskarżona nie przyznała się do winy i wyjaśniła, że: to jest złożona sytuacja; w ten dzień miał być spłacony samochód, który sprzedała pokrzywdzonej w czterech ratach; nie były one spłacane na czas; ostatnia rata miała być spłacona do 20. września 2014 roku; pokrzywdzona nie reagowała na telefony, sms-y, była u niej pod domem, ale nie otworzyła jej drzwi; jak się do niej dodzwoniła, to powiedziała, że wysłała jej wiadomość na maila, że nie będzie żadnego rozliczenia, że są kwita, że pieniądze, które była jej winna przeznaczyła na naprawę samochodu i kupno akumulatora, a niewielką część przelała jej na konto, nie jest pewna, ale chyba przelała jej 150 złotych; tego dnia około 11.20 zadzwoniła na policję, że ma taki kłopot i co ma zrobić, czy mogą jej pomóc i być świadkami jak tam pójdzie; dzwoniła na numer 997, jest to do sprawdzenia; policjant powiedział, że nie mogą jej pomóc, że mogliby przyjechać jakby się szarpali, bili, jakby była awantura; postanowiła, tam pójść, weszła na teren przed posesją, tam jest garaż przy samej bramie; powiedziała, żeby oddała pieniądze, poszła tam z R.; spotkałam się z szyderczym uśmiechem, powiedziała, że nie będzie pieniędzy, że samochód był zepsuty, zniszczony z uszkodzeniami, a był sprzedany pół roku wcześniej, a jeszcze miesiąc wcześniej pokrzywdzona nim jeździła; chciała po tym miesiącu zabrać samochód, pokrzywdzona mogła go oddać, a chciała żeby go sprzedała; wcześniejszy samochód miała zepsuty, a potrzebowała samochód do prowadzenia działalności, oskarżona jej pożyczyła; jak tam poszła tego dnia, to nie było dyskusji; była w granicach, na drodze, kazała jej wyjść; próbowała wejść pod bramę, gdyż była

otwarta, ona zaczęła krzyczeć, że ma wyjść i „ratunku”; oskarżona też krzyczała, była zdenerwowana, płakała, czuła się oszukana; (pokrzywdzona) chciała ją wypchnąć, doszło do szarpaniny między nimi; nie wykonywała żadnych ruchów, gestów, dlatego nie uważa, żeby zrobiła jej krzywdę; nie zrobiła jej nic cielesnie; złapała ją za rękę, bo ją popchnęła i roztargała jej koszulkę, ma na to obdukcje; pokrzywdzona wezwała policję; pouczone ich, że nie mogą wywoływać awantur, nie byli na posesji; zajechali drogę wyjazdową z posesji żeby pokrzywdzona nie uciekła; oskarżona udała się potem do lekarza, ale nie od razu; idąc tam w celu sprzedaży samochodu nie wiedziała, że pokrzywdzona nie ma pieniędzy, została poproszona o raty i zgodziła się, jeździła na jej ubezpieczeniu, a auto było już przerejestrowane; chciała przeprosić w czasie mediacji; przy bramie jest garaż, auto było przed garażem, przodem do ulicy, to się wszystko tam się toczyło; mogła być na posesji, bo to się działo na granicy, a działo się szybko i krótko; powiedziała, żeby zwrócić pieniądze, była ostra wymiana zdań, ona zaczęła krzyczeć „ratunku” i doszło do szarpaniny, nie wie kto pierwszy kogo dotknął, wydaje jej się, że przekroczyła linię posesji i ona ją wypchnęła; krzyczała „ratunku” bo chciała zwołać sąsiadów, to było na wyrost, jak krzyczała „ratunku”, to oskarżona była daleko od niej; wtedy nie doszło do rękoczynu; nie zadała uderzenia pani W.; wydaje jej się, że złapała ją za prawą rękę, bo ona ją prawą ręką odepchnęła; jak złapała ją za koszulkę z przodu miała podrapany dekolt, zrobiła zdjęcia, ale nie chciała nic z tego robić; nie wim skąd obrażenia na lewej ręce pani W., na pewno jej nie uderzyła; R. próbował sytuację załagodzić, wchodził w zdanie między nimi; nie groziła pozbawieniem życia pani W.; sąsiad dwie posesje dalej stał przy furtce, ale zaraz poszedł do domu, wszyscy sąsiedzi wyszli dopiero do policji; nie wie kto widział to zdarzenie; jacyś ludzie byli na posesjach, ale nikt nie przyszedł na pomoc; brat i syn patrzyli na zdarzenie przez okno, ale nie brali w nim udziału.

Sąd zważył co następuje:

Wyjaśnienia oskarżonej B. S. (1) nie zasługiwały na wiarę w zakresie meritum sprawy. Oskarżona wprawdzie nie przyznawała się do winy konsekwentnie, to jednak brak przyznania się oskarżonej do winy nie może spowodować jej uniewinnienia, jeżeli materiał dowodowy zawiera wystarczająco dowodów jej winy, a tak było w tym przypadku. Brak przyznawania się oskarżonej do winy wymaga jedynie obszerniejszego postępowania dowodowego oraz wnikliwszej oceny dowodów, co też w niniejszej sprawie zostało uczynione. W wyniku przeprowadzenia dokładnego postępowania dowodowego oraz dokonania wnikliwej analizy zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego okazało się, że oskarżona nie przyznając się do winy nie mówiła prawdy, a prezentował jedynie przyjętą linię obrony przed dwoma zarzutami.

Za odmówieniem wiary oskarżonej przemawiały zeznania E. W. (1), częściowo zeznania A. S., częściowo zeznania R. D. (1) (przedmiot w rękach), a nadto wynik wizyty pokrzywdzonej w szpitalu, a także opinia sądowo – lekarska i zapis zdarzenia.

Sąd nie uwierzył zatem oskarżonej, że nie groziła pokrzywdzonej pozbawieniem życia i że nie chodziło jej o wymuszenie zwrotu wierzytelności. Z zapisu zdarzenia jasno wynika, że oskarżona użyła wobec pokrzywdzonej słów „szykuj kasę, bo cię pochowam”. Na zapisie nie ujawniono natomiast innego rodzaju gróźb, o których mówiła w swoich zeznaniach pokrzywdzona i jej córka. Jakkolwiek nie można wykluczyć, że ten fragment zdarzenia, w czasie którego słowa te miały padać nie został zapisany, niemniej jednak z uwagi na postawę i wyjaśnienia oskarżonej, a także pewną, choć niewielką tendencję pokrzywdzonej do koloryzowania zdarzenia, sąd przyjął, że doszło do wypowiedzenia tej jednej groźby. Nie potwierdziły się wyjaśnienia oskarżonej, że już na początku zdarzenia pokrzywdzona wołała „ratunku”, a nadto że wypychała ją z posesji i wtedy doszło do szarpaniny i podrapania. Wprawdzie przebieg zdarzenia nie został utrwalony od początku, gdyż K. W. musiała najpierw zorientować się, że coś się dzieje, przygotować się do nagrywania i zacząć nagrywać, niemniej jednak logiczna ocena sytuacji nakazuje przyjąć, że wołanie „ratunku” musiało być później, pod koniec zdarzenia, kiedy pokrzywdzona była atakowana fizycznie i kiedy następnie zadzwoniła ponownie na policję, że doszło do napadu. Tak samo nielogiczne jest, by to pokrzywdzona rzucała się na oskarżoną, by ją wypchnąć z posesji, wypychała ją i wówczas kobiety się poszarpały. Po pierwsze pokrzywdzona nie miała powodów do takiego zachowania, jej późniejsze utrwalone reakcje nie wskazują na możliwość, by zachowała się w ten sposób, nie działała na własną rękę, zadzwoniła na policję. Z zapisu nagrania wynika, że pokrzywdzona była w czasie zdarzenia stonowana i spokojna, choć kategorycznie i stanowczo przedstawiała swoje stanowisko w sprawie rozliczenia. Po drugie widziała, że oskarżona jest agresywna i z pewnością nie chciała eskalacji konfliktu. Po trzecie oskarżona była wraz z konkubentem,

a pokrzywdzona była sama, wobec czego zupełnie nierozsądnym byłoby atakowanie oskarżonej. Tak też zeznawała E. W. (1) i jej zeznania w tym zakresie są w pełni przekonywające. Z tego powodu sąd nie uwierzył także oskarżonej, że w tym początkowym fragmencie zdarzenia pokrzywdzona ją popchnęła i roztargnęła jej koszulkę. Wprawdzie u oskarżonej około 13.25 stwierdzono obrażenia, ale nie widział ich funkcjonariusz policji będący na interwencji, który podał wprost, że nie widział na odkrytych częściach ciała kobiet obrażeń, po wtóre nie widział on rozdarcia ubrań, na co powoływała się oskarżona. A. S. zeznał, że na dolegliwości fizyczne skarżyła się tylko E. W. (1). To poddaje w wątpliwość wyjaśnienia oskarżonej i przedstawioną obdukcję. Przy tej ocenie sąd miał na względzie okoliczność, że A. S. po raz pierwszy zeznawał w miesiąc po zdarzeniu, ale z zeznań tych wynika, że pamiętał okoliczności tego zdarzenia (pamiętał np. o skargach na ból ręki, pamiętał o nożyczkach). Zeznał wówczas, że nie widział obrażeń na odkrytych częściach ciała kobiet. W przypadku E. W. (1) stłuczenie to mogło nie przedstawiać jeszcze jakichkolwiek śladów, gdyż doszło do niego niewiele wcześniej. Doświadczenie życiowe uczy, że zasinienie może wystąpić po pewnym czasie od urazu. Jeśli idzie o obrażenia B. S. (1), to nie skarżyła się ona wówczas na ból kręgosłupa, a co więcej A. S. nie widział u niej zadrapań. Nie można wykluczyć, że zadrapania na przedniej ścianie klatki piersiowej były pod koszulką, ale niemniej jednak jeśli koszulka ta byłaby roztargana, to widać byłoby te urazy, a po wtóre na rozdarcie koszulki policjant zwróciłby uwagę, gdyż jest to okoliczność charakterystyczna wskazująca na przebieg zdarzenia.

Sąd nie uwierzył oskarżonej także i w to, że nie uderzyła nieustalonym przedmiotem E. W. (1). Po pierwsze pokrzywdzona niewątpliwie doznała stłuczenia ręki (dłoni), co stwierdzono w szpitalu w P., a co więcej w związku z tym urazem zaordynowano jej leczenie. Po wtóre uraz ten musiał powstać w czasie tego zdarzenia, gdyż już wobec policji pokrzywdzona skarżyła się na ból ręki, co jest znamienne i wskazuje na jej konsekwencję jeśli idzie o przebieg zdarzenia. Po trzecie sąd uznał, że do urazu doszło w okolicznościach wskazanych przez pokrzywdzoną, a nie np. przy szarpaniu się kobiet, czy wypychaniu oskarżonej przez pokrzywdzoną z posesji. Jest to tego rodzaju uraz, który mógł powstać przy wypychaniu oskarżonej z terenu posesji przez pokrzywdzoną. Uraz ten jawi się jako powstały właśnie w mechanizmie wskazanym przez pokrzywdzoną. Nie było to wykręcenie, ściśnięcie, przesilenie ręki przy wypychaniu, lecz stłuczenie, a pokrzywdzona nie mogła sobie stłuc ręki drapiąc oskarżoną po dekolcie. Zresztą pokrzywdzona w czasie zdarzenia uciekała, więc na pewno by nie atakowała. Poza tym R. D. (1) potwierdził, że B. S. (1) w czasie drugiej fazy zdarzenia przyniosła na miejsce i trzymała przedmiot drewniany.

Zeznania E. W. (1) w większości zasługiwały na wiarę. Najbardziej miarodajne były pierwsze zeznania pokrzywdzonej złożone bezpośrednio po zdarzeniu – były one składane na świeżo, spontanicznie, pozostawały w zasadzie w zgodności z tym, co pokrzywdzona mówiła policji. Z uwagi na brak utrwalenia na zapisie sąd nie przyjął wypowiedzenia przez oskarżoną więcej niż jednej groźby, a więc nie przyjął, że oprócz stwierdzenia „szykuj kasę, bo cię pochowam”, oskarżona groziła jeszcze zabiciem, zajebraniem, spaleniem, wykończeniem, „pogrzebaniem żywcem”. Niemiarodajne były zeznania pokrzywdzonej, że gonienie jej z przedmiotem przypominającym kij miało miejsce od razu po gonieniu jej z nożyczkami. W ogóle należało z ostrożnością oceniać, czy oskarżona goniła pokrzywdzoną z nożyczkami, bowiem gonienia nie potwierdziła ostatecznie pokrzywdzona, a oskarżona temu zaprzeczyła. Niemniej jednak nie ma wątpliwości, że nożyczki znajdować się musiały w bagażniku i musiały zostać wyrzucone na ziemię przez oskarżoną, bowiem ostatecznie znalazły się na ziemi i widziała je tam policja (oskarżona musiała więc mieć je w rękach). Nie ma jednak wątpliwości, że oskarżona chciała rzucić się na pokrzywdzoną i mogła mieć wówczas w rękę nożyczki, a powstrzymał ją R. D. (1) – wynika to z zapisu oraz zeznań R. D. (1). Nadto między oboma sytuacjami (z nożyczkami i przedmiotem) była przerwa, co wynika z zeznań R. D. (1) i zapisu. Nie ma także podstaw do przyjęcia, że pokrzywdzona kłamała mówiąc, że obawia się groźby wypowiedzianej przez oskarżoną – pokrzywdzona trafie wskazała, że zachowanie oskarżonej było takie, z którego można było wywodzić tę obawę, a także wskazała, że już wcześniej oskarżona zarzucała jej bliżej niesprecyzowane kontakty z R. D. (1) i pokrzywdzona mogła ocenić, że oskarżona jest nieobliczalna i się jej obawiać, zwłaszcza widząc jej zachowanie w dniu 20 września 2014 roku, które było historyczne i mało racjonalne. Zeznania pokrzywdzonej w pewnych momentach jawią się jako przekoloryzowane np. wówczas kiedy pokrzywdzona mówiła o kosztach naprawy rzędu 2.000-4.000 złotych, czy że nożyczkami oskarżona próbowała ją zabić, że każdy moment konfrontacji groził tym, że straci życie. Za wynik wpływu czasu należało uznać stwierdzenie pokrzywdzonej z rozprawy, że w wyniku zdarzenia uszkodzoną miała dolną część dłoni i przedramię – z karty informacyjnej wynika, że musiało chodzić o dłoń – jest wprawdzie mowa o ręce, co należy

rozumieć przez dłoń, gdyż dalsza część kończyny to przedramię, a jeszcze wyższa – ramię. Ręka w nomenklaturze medycznej to właśnie dłoń, gdyby chodziło o całą „rękę” w potocznym jej rozumieniu, to byłaby mowa o kończynie górnej. Wynikiem upływu czasu były zeznania pokrzywdzonej z ostatniej rozprawy, że do uszkodzenia doszło na przedramieniu. Zasługiwały na wiarę zeznania pokrzywdzonej, że nie podniosła głosu, nie wyzywała oskarżonej, nie podniosła ręki na oskarżoną – relację tę potwierdza zapis. Niewiarygodne były zeznania pokrzywdzonej, że oskarżona powiedziała jej, że rezygnuje z ostatniej raty, tylko ma dać spokój z naprawami i wołaniem jej konkubenta. Gdyby tak było, to oskarżona nie miałaby powodu, by przychodzić do pokrzywdzonej w sprawie pieniędzy.

Zeznania świadka R. D. (1) zasługiwały na wiarę w części. Świadek wprawdzie uczestniczył w zdarzeniu bezpośrednio i zeznawał zaraz po zdarzeniu, niemniej jednak zaprzeczał nawet groźbom, co wskazuje na to, że nie był obiektywny, a zeznawał tendencyjnie na korzyść oskarżonej, bowiem na zapisie wyraźnie słychać wypowiedzianą groźbę, a nie wydaje się możliwym, by świadek uczestniczący w zdarzeniu, nawet nie będący bezpośrednio przy oskarżonej, nie słyszał tej wypowiedzi, zwłaszcza, że była ona słyszalna przez K. W., która była na piętrze i zarejestrowała ją urządzenie. Nie można nie brać pod uwagę, że świadek mógł być ostrożny w swoich wypowiedziach również z tego powodu, że sam mógł zostać pociągnięty do odpowiedzialności karnej za współudział w zdarzeniu. Sąd nie uwierzył zatem świadkowi, że nie padły groźby (co innego wynika z zapisu oraz zeznań E. i K. W.), że nikt nikogo nie bił (co innego wynika z zeznań E. W. (1), karty informacyjnej i opinii sądowo – lekarskiej, a także zeznań A. S. i przyznania przez R. D. (1) posiadania przez oskarżoną drewnianego przedmiotu w rękach). Wątpliwe jest także i to, że obie panie się wzajemnie wyzywały i poszarpały, chyba że miało to miejsce przed uruchomieniem nagrania, lub po jego zakończeniu, ale nie wydaje się to możliwe, że zanim przybyła policja E. W. (1) była na tyle odważna, by atakować słownie lub fizycznie oskarżoną w obecności jej konkubenta, E. W. (1) robiła to słownie ale dopiero przy policji, przy której czuła się pewna. Sąd nie dał wiary świadkowi, że nie widział by oskarżona wyrzucała jakieś rzeczy z samochodu, co innego wynika z zapisu i zeznań pokrzywdzonej, a okoliczności tego zdarzenia wskazują, że świadek musiał to widzieć. Podobnie należy ocenić zeznania świadka odnośnie nożyczek. Sąd nie uwierzył świadkowi, że oskarżona nie gonila z drewnianym przedmiotem pokrzywdzonej – co innego wynika z zeznań E. W. (1) i stwierdzonego u niej uszkodzenia ciała, a ani B. S. (1), ani R. D. (1) nie potrafili logicznie wyjaśnić w jakich innych okolicznościach mogło do tego urazu dojść, w szczególności nie mogło dojść do tego przy szarpaniu się, na co wskazywał świadek. Sąd nie uwierzył także R. D. (1), że B. S. (1) przyszła na miejsce zdarzenia z miotłą, by zmieść szkło z lusterka, które rozbiło się w ich aucie – z zeznań S. P. wynika, że do zniszczenia lusterka doszło wcześniej.

Zeznania K. W. zasługiwały na wiarę w części. Odmienne od zeznań pokrzywdzonej były zeznania świadka na temat tego, kiedy zaczęły się problemy z akumulatorem – z zeznań K. W. wynika, że nastąpiło to dopiero po pożyczeniu auta przez brata oskarżonej, a z zeznań E. W. (1), że z akumulatorem problemy były od początku. W związku z tym sąd nie poczynił w tej kwestii stanowczych ustaleń, niemniej jednak nie miało to znaczenia dla rozstrzygnięcia o odpowiedzialności karnej oskarżonej. Sąd nie uwierzył świadkowi, że B. S. (1) powiedziała, że „odpuszcza te 1.000 złotych jeśli (E. W. (1)) zostawi R. w spokoju” - gdyby tak było, to oskarżona nie miałaby powodu domagać się swoich pieniędzy w dniu 20 września 2014 roku. Z przyczyn jak w przypadku E. W. (1) sąd nie przyjął, że doszło do innych jeszcze groźb, niż ta słyszalna na zapisie. Sąd miał wątpliwości co do tego, czy świadek widziała wyrzucanie rzeczy z bagażnika, bieganie z nożyczkami, przytrzymywanie B. S. (1) przez R. D. (1), uderzenie matki w rękę – nie jest to widoczne na zapisie, z zapisu wynika, że z okna świadek bardzo mało widziała, a musiała widzieć nie więcej, niż widziało oko kamery. Stwierdzenie świadka, że „ponieważ zna topografię terenu widziała, że mama została zaatakowana nożyczkami przez panią B. S. (1)” jest kuriozalne, gdyż nie ma tego na zapisie, a topografia nie pomogłaby jej widzieć tego fragmentu zdarzenia. Znamiennie jest także i to, że świadek myliła kolor nożyczek. Wynikiem niepamięci jest okoliczność, że pokrzywdzoną miała boleć cała ręka, że na przedramieniu miała zasinienie i zadrapanie, a także, że moment uszkodzenia ręki jest nagrany.

Zeznania A. S. zasługiwały na wiarę w całości. Świadek zeznawał wprawdzie po raz pierwszy miesiąc po zdarzeniu, ale jeśli czegoś nie pamiętał, to wprost to przyznawał. Zeznania z rozprawy pomimo upływu czasu były dość dokładne i zgodne z rzeczywistym stanem rzeczy.

Zeznania świadka S. P. zasługiwały na wiarę w części. Świadek widział zdarzenie w ograniczonym zakresie – widział je nie od początku, a dopiero kiedy usłyszał krzyki, a także nie widział go do końca, bowiem wyjeżdżał gdzieś samochodem. Stąd stwierdzenie świadka, że uczestnicy nie gonili się, że nikt nie wyrzucał rzeczy z samochodu pani W. jest albo wynikiem niewiedzy, albo też woli wsparcia B. S. (1) wbrew rzeczywistemu stanowi rzeczy – z zeznań E. W. (1) wynika, że gonienie się miało miejsce i musiało mieć miejsce, gdyż w jakimś celu oskarżona poszła po miotłę lub inny podobny przedmiot, a nie był on jej potrzebny do usunięcia resztek lusterka wbrew temu co mówił R. D. (1). Za wynik woli wsparcia oskarżonej należy ocenić stwierdzenia świadka, że wyzwiska były wzajemne (nie wynika to z zapisu), że nie było w użyciu przedmiotów – co innego wynika z zeznań pokrzywdzonej, obecności na miejscu nożyczek, przyznania przez R. D. (1), że oskarżona miała w rękę nieustalony przedmiot. Świadek stwierdził też tym razem zgodnie z prawdą, że nikt nie miał podartego ubrania, ani też, że nikt nie miał obrażeń (to ostatnie należy ocenić tak, że nie widział u nikogo obrażeń, gdyż E. W. (1) miała stłuczoną dłoń i skarżyła się na to wobec policji).

Zeznania M. S. należy ocenić podobnie – świadek nie słyszał gróźb wobec E. W. (1) i nie widział agresji fizycznej wobec tej osoby, ale nie oznacza to, że takich zachowań nie było, wynikają one z innych dowodów, w tym zeznań świadków, którzy to widzieli. Wynikiem niepamięci albo woli wsparcia matki w sposób fałszywy były stwierdzenia świadka, że nie było obrażania pani W. – co innego wynika z zapisu, że matka miała potarganą koszulę – nie potwierdziły tego inne osoby, w tym S. P..

Zeznania B. S. (2) zasługiwały na wiarę w części. Świadek niewiele widział i w zasadzie nie był zainteresowany zdarzeniem. Niewiele także słyszał. Nie pamiętał co było mówione. Nie wiedział nawet, czy obrażenie na dekolcie powstało w czasie zdarzenia, czy wcześniej i czy matka miała podartą odzież.

Sąd dał wiarę zgromadzonym w sprawie dokumentom, albowiem strony nie zgłaszały zastrzeżeń odnośnie ich treści, a sąd nie znalazł również powodów z urzędu. Jakkolwiek nie ma podstaw do stwierdzenia, że dokument ze Szpitala (...) jest dokumentem poświadczającym nieprawdę, to stwierdzenia w nim zawarte częściowo pochodzą z wypowiedzi badanej, a także nie dowodzą kiedy i w jakich okolicznościach stwierdzone obrażenia powstały.

Wobec powyższego dla sądu I instancji bezsporną pozostaje okoliczność, że B. S. (1):

- w dniu 20 września 2014 roku w T. przy ulicy (...) w celu wymuszenia zwrotu wierzytelności stosowała wobec pokrzywdzonej E. W. (1) groźbę bezprawną – groźbę pozbawienia życia, która wzbudziła w zagrożonej uzasadnioną obawę, że zostanie spełniona,
- w dniu 20 września 2014 roku w T. przy ulicy (...) poprzez uderzenie E. W. (1) nieustalonym przedmiotem spowodowała naruszenie czynności narządu jej ciała trwające nie dłużej, niż 7 dni w postaci stłuczenia ręki lewej.

B. S. (1) zarzucono popełnienie dwóch czynów: z art. 190 § 1 kk i z art. 157 § 2 kk.

Czyn z art. 190 § 1 kk popełnia ten, kto grozi innej osobie popełnieniem przestępstwa na jej szkodę lub szkodę osoby najbliższej, jeżeli groźba wzbudza w zagrożonym uzasadnioną obawę, że będzie spełniona. Z kolei czyn z art. 191 § 1 kk ten, kto stosuje przemoc wobec osoby lub groźbę bezprawną w celu wymuszenia zwrotu wierzytelności.

W niniejszej sprawie oskarżona użyła wobec pokrzywdzonej stwierdzenia „szykuj kasę, bo cię pochowam”. W ocenie sądu była to groźba bezprawna, bowiem groźba karalna pozbawienia życia. Choć nie ma wprost mowy o pozbawieniu życia, to jednak wygłoszenie sformułowania „bo cię pochowam” świadczy niewątpliwie o tym, że oskarżona w sposób ukryty, zawołowany zapowiedziała E. W. (1), że ją pozbawi życia i następnie pochowa, a być może pochowa i w ten sposób pozbawi życia.

W ocenie sądu groźba ta była wypowiedziana na poważnie, albowiem trudno uwierzyć, że oskarżona mogła sobie w ten sposób żartować. Nic zresztą nie wskazywało na to, że nie mówiła poważnie, a sens jej wypowiedzi jasno świadczy o powadze słów.

W ocenie sądu pokrzywdzona przestraszyła się groźby. Wynika to z oświadczenia samej pokrzywdzonej, ale także okoliczności zdarzenia. To, że pokrzywdzona nie zgłosiła groźby interwenującemu funkcjonariuszowi nie świadczy o tym, że nie miała ona miejsca, a także, że się jej nie obawiała, bowiem z zapisu wynika, że groźba została wygłoszona, a pokrzywdzona w tym samym dniu zgłosiła, że się jej przestraszyła. To, że następnie w obecności policji krzyczała na oskarżoną i dyskutowała z nią nie poddaje w wątpliwość jej wypowiedzi o obawie, gdyż była wówczas w obecności funkcjonariuszy policji, którzy dawali gwarancję, że jest bezpieczna. Jej oświadczenie o stanie obawy potwierdzają okoliczności wcześniejszego zachowania oskarżonej, o którym mówiła pokrzywdzona - wyzywanie, domaganie się zaniechania kontaktów z konkubentem, sugerowanie utrzymywania więcej niż sąsiedzkich kontaktów z R. D. (1), a także okoliczności zachowania w dniu zdarzenia – histeryczne, mało racjonalne zachowanie, pełne wyzwisk, świadczące o niepełnej kontroli nad swoimi reakcjami.

W ocenie sądu wypowiedź, ale także okoliczności zdarzenia jednoznacznie wskazują na to, że chodziło o wymuszenie zwrotu wierzytelności – oskarżona poszła po pieniądze, choć dowiedziała się wcześniej, że pokrzywdzona nie chce ich zapłacić. Wierzytelność, zgodnie z umową z czerwca 2014 roku jej przysługiwała, a treść wypowiedzi świadczy o tym, że groźba miała na celu skłonienie pokrzywdzonej, która miała się przestraszyć groźby, do zmiany decyzji i zapłacenia ostatniej raty. Oceny tej nie może zmienić okoliczność, że wcześniej ustalone były zasady płatności i rozliczenia.

Jeśli idzie o drugi czyn, to popełnia go ten, kto powoduje naruszenie czynności narządu ciała lub rozstrój zdrowia trwający nie dłużej niż 7 dni.

W ocenie sądu okoliczności sprawy wskazują na to, że 20 września 2014 roku doszło do naruszenia czynności narządu ciała E. W. (1) trwającego nie dłużej, niż 7 dni w postaci stłuczenia ręki (dłoni) lewej. Na stłuczenie to skarżyła się E. W. (1) już wobec interwenującej policji, następnie udała się do lekarza, stwierdzono u niej stłuczenie i zalecono leczenie. Do stłuczenia niewątpliwie doszło. Wskazywano konsekwentnie przez pokrzywdzoną mechanizm urazu jest w pełni logiczny i przekonujący, o czym była już mowa wyżej. Do urazu musiało doprowadzić zachowanie oskarżonej, co wynika z konsekwentnych i niewątpliwych w tym zakresie zeznań E. W. (1).

Sąd rozważał, czy również to zachowanie miało na celu wymuszenie zwrotu wierzytelności, ale ostatecznie nie uznał, że tak było. Nie nastąpiło to od razu po wypowiedzeniu groźby, nie zostało utrwalone, nastąpiło po przerwie w zachowaniu oskarżonej, a nie ma dowodu, że nie było już tylko odwetem za postawę pokrzywdzonej. Z powodu przerwy w zachowaniu oskarżonej sąd uznał, że oba te zachowania należy uznać za dwa odrębne występk.

Zgodnie zatem z dyspozycją art. 191 § 2 kk i art. 157 § 2 kk czyny oskarżonej uznać należało za bezprawne i karalne.

W ocenie sądu czyny oskarżonej są społecznie szkodliwe w stopniu przekraczającym próg znikomości, o jakim mowa w art. 1 § 2 kk. Swoim pierwszym zachowaniem oskarżona godziła w istotne dobro chronione prawnie w postaci wolności i suwerenności działania pokrzywdzonej. Działała na szkodę sąsiadki, z którą uprzednio łączyły ją dobre kontakty, działała w biały dzień, w miejscu publicznym – na ulicy. Groźba przez nią wypowiedziana była nieładna, dawała do myślenia, była obrazowa. Jeśli idzie o drugie zachowanie, to oskarżona godziła w zdrowie pokrzywdzonej. Działała na szkodę sąsiadki, z którą uprzednio łączyły ją dobre kontakty, działała w biały dzień. Dopuściła się uszkodzenia ciała E. W. (1) nieustalonym przedmiotem, uszkodziła rękę, a godziła w głowę.

Zdaniem sądu czyny oskarżonej ocenić trzeba jako zawinione. B. S. (1) jest bowiem osobą dorosłą i w pełni poczytalną i taką też była w chwili czynów. W analizowanym okresie oskarżona nie działała pod wpływem błędu, ani też w warunkach stanu wyższej konieczności. W tej sytuacji miała możliwość zachowania zgodnego z prawem i bezwzględnie nie powinna była zachowywać się w ten sposób wobec E. W. (1). Brak jakichkolwiek podstaw do kwestionowania poczytalności oskarżonej w chwili czynów.

Mając na uwadze powyższe sąd uznał oskarżoną za winną popełnienia występk z art. 191 § 2 kk oraz 157 § 2 kk.

Decydując o reakcji prawno – karnej, jaką należy zastosować wobec oskarżonej sąd wziął pod uwagę treść art. 66 kk. Zgodnie zaś z art. 66 § 1 kk sąd może warunkowo umorzyć postępowanie karne, jeżeli wina i społeczna szkodliwość

czynu nie są znaczne, okoliczności jego popełnienia nie budzą wątpliwości, a postawa sprawcy niekaranego za przestępstwo umyślne, jego właściwości i warunki osobiste oraz dotychczasowy sposób życia uzasadniają przypuszczenie, że pomimo umorzenia postępowania będzie przestrzegał porządku prawnego, w szczególności nie popełni przestępstwa. Zgodnie z nowym brzmieniem § 2 art. 66 kk warunkowe umorzenie możliwe jest także przy czynie z art. 191 § 2 kk, a więc zagrożonym do 5 lat pozbawienia wolności.

Sąd doszedł do przekonania, że w niniejszej sprawie przesłanki do warunkowego umorzenia postępowania zostały spełnione. Przede wszystkim po przeprowadzeniu kompletnego postępowania dowodowego okoliczności sprawy nie budzą wątpliwości. Wina i społeczna szkodliwość czynów nie są znaczne, co wszakże nie oznacza, że są nieznaczne. Na tę istotną dystynkcję zwrócił uwagę Sąd Apelacyjny w Krakowie w wyroku z dnia 30 marca 2005 r. (II AKa 50/05), gdzie wskazał, że użyte w zaskarżonym wyroku określenie, iż stopień szkodliwości społecznej czynu oskarżonej "nie jawi się jako znaczny" oraz zarzut apelacji jakoby sąd uznał, że stopień szkodliwości tego czynu "jest nieznaczny", nie są tożsame. Pierwsze z nich (zgodnie z brzmieniem art. 66 § 1 k.k.) obejmuje swoim zakresem także przypadki o "średnim" stopniu szkodliwości (zob. K. Buchała i A. Zoll, Komentarz do k.k., 1998 s. 481 i nast.). Tak właśnie uznał sąd w niniejszej sprawie – społeczna szkodliwość czynów oskarżonej z przyczyn wskazanych wyżej nie jest znaczna, ale nie jest też nieznaczna. Z jednej bowiem strony oskarżona działała umyślnie, przeciwko istotnym dobrom pokrzywdzonej, atakowała ją słownie i fizycznie, ale z drugiej strony doszło do tego z uwagi na nie do końca ładną postawę pokrzywdzonej, która znając stan techniczny auta zobowiązała się zapłacić za niego niewygórowaną cenę 4.000 złotych i z zapłaty ostatniej rat chciała się zwolnić, nie porozumiewając się w tej kwestii ze sprzedającym, nie starając się załatwić sprawy ugodowo.

Spełniony jest także warunek niekaralności za przestępstwo umyślne.

W ocenie sądu również postawa sprawcy, jej właściwości i warunki osobiste oraz dotychczasowy sposób życia uzasadniają przypuszczenie, że pomimo (warunkowego) umorzenia postępowania będzie przestrzegała porządku prawnego, w szczególności nie popełni przestępstwa.

Oskarżona jest osobą, która ze względu na swój wiek, miała możliwość wejścia w konflikty z prawem, a pozostaje z czystą kartą karną. W niniejszej sprawie, choć nie przyznawała się do winy, to stanowi to li tylko realizację jej prawa do obrony i nie może stanowić kontrargumentu, by zastosować warunkowe umorzenie postępowania. Właściwości i warunki osobiste oskarżonej predestynują do zastosowania tej instytucji. Oskarżona prowadzi ustabilizowany zawodowo i rodzinnie tryb życia. Jej dotychczasowy sposób życia uzasadnia przypuszczenie, że pomimo umorzenia postępowania będzie przestrzegała porządku prawnego, w szczególności nie popełni przestępstwa. Oskarżona weszła w konflikt z prawem karnym, jednakże należy uznać, że był to konflikt incydentalny w jej życiu i spowodowany niefortunną umową cywilnoprawną.

Okres próby sąd wyznaczył na jeden rok, albowiem czyny, które przypisano oskarżonej i okoliczności ich popełnienia są tego typu, że nie wydaje się, by oskarżona miała skłonność do gwałcenia porządku prawnego i dłuższe jej kontrolowanie nie jest konieczne.

Aby uniknąć pozorów bezkarności oskarżonego sąd zastosował możliwość przewidzianą w art. 67 § 3 kk w związku z art. 39 punkt 7 kk i orzekł wobec oskarżonej świadczenie pieniężne w wysokości 400 złotych na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej. Wysokość świadczenia koresponduje z okolicznościami czynów, choć jest w istocie symboliczna, ale także sytuacją materialną oskarżonej, która pracuje, ale nie zarabia sporo i ma na utrzymaniu dziecko w wieku wymagającym dużych nakładów finansowych.

Na zasadzie powołanych w wyroku przepisów sąd orzekł o kosztach procesu.

Sąd zasądził od oskarżonej na rzecz Skarbu Państwa wydatki w wysokości 169,90 złotych, na które złożyły się:

- dane o karalności – 30 złotych,

- ryczałt za doręczenia w postępowaniu przygotowawczym – 20 złotych,
- ryczałt za doręczenia w pierwszym postępowaniu sądowym – 20 złotych,
- opinia sądowo – lekarska – 99,90 złotych k.300

na oryginale właściwy podpis

za zgodność z oryginałem